Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Piątek, 24 Czerwca. — №. 45.

Od Administracji „Ojczyzny".

„Ojczyzna" w przyszłym kwartale wychodzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temi samemi warunkami.

Cena prenumeracyjna „Ojczyzny" za miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień:
w Lipsku i w całéj Saxonji . . Tal. 3 —
w Prusach i Związku niemiec. „ 4 — ngr.
w Austrji . . . . Złr. 7 50 kr.
we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech franków 20 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencje „Ojczyzny:"
w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach „Ojczyzny" w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe wczesne zapisywanie się **na Poczcie**, tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

Lipsk, dnia 23 Czerwca.

Kiedy przed kilku miesiącami telegraf rozniósł po Europie zupełnie niespodziewaną wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w prowincjach Polski pod berłem austrjackiém zostających, wstrząsły się oburzeniem zgrozy, kochające wolność ludy, nie dla tego, że to ogłoszenie zapowiadało nowe szeregi ofiar, nowe źródła katuszy dla męczenników idei narodowości i swobody, ale dla tego, że instynkt ludowy odgadł w tym niepolitycznym akcie gabinetu wiedeńskiego, zapowiedź wskrzeszenia ligi, którą na pośmiewisko ludzkości i cywilizacji nazwano świętém przymierzem. Myśl podniesienia się na nowo przymierza niszczącego szlachetne dążenia ludów do wolności i postępu, wstrętem przejąć je musiała. Ozwały się z różnych stron głosy, to ostrzegające świat ucywilizowany o grożącém mu niebezpieczeństwie, to wzywające go, aby szybko i potężnie wystąpił przeciw temu wskrzeszeniu zagładą grożącéj plagi, nim ona stanie się faktem.

Przyczaili się téż chwilowo trzéj sprzymierzeni i starali się ile możności ku innym przedmiotom zwrócić uwagę zaalarmowanego świata, cichaczem przygotowując węzły mające od razu wystąpić w ich rękach jako sieć do spętania tych wszystkich narodów, które w miejsce starego absolutyzmu, śmiały postawić system liberalny lub dążyć do niego.

Wymownie tłómaczono własnego interesem bezpieczeństwa, przeciwne prawom postępowania Austrji w Galicji, któréj dotychczasowe zachowanie się nie mogło w żaden sposób usprawiedliwić nadzwyczajnych środków zarządzonych przez rząd austrjacki. Prusy zaniechały pierwotnego zamiaru ogłoszenia podobnież stanu oblężenia w Poznańskiém, poprzestając na wykonywaniu go z większą nieludzkością niż w Austrji. Chciano uśpić niewygodną czujność ludów ucywilizowanych; jakoż powoli przycichło oburzenie pierwszéj chwili, oswojono się z jękami nowych ofiar polskich, a gwałt wykonany na dalekim krańcu północy, krwawe pobojowisko Fredericji i Dyplu, do reszty odwróciły uwagę Europę od podziemnych przyrządzeń północnego przymierza.

Przyrządzenia te jednak nie ustawały i dziś widać że o tyle są przygotowane do faktycznego wystąpienia, że trzéj sprzymierzeńcy nieobawiają się już uchylić róg zasłony, pod którą ukrywali dotychczas wstępne kroki.

Zjazdy w Kissingen i Karlsbadzie mają być ostatnim obrazem prologu, do tego groźnego dla całéj ludzkości dramatu.

Bo dziś celem wskrzeszonego troistego przymierza nie jest proste rozdrapanie drgających jeszcze na torturach, członków nieszczęśliwéj Polski. Ta katowska operacja i tak mogła zostać spełnioną bez nowego utwierdzenia i uroczystego uświęcenia trójgłownéj ligi. To tak w skrytości przygotowane wzmocnienie dawnych, nigdy rzeczywiście nierozerwnych węzłów, szersze i wyższéj doniosłości ma cele. Idzie tu o to, żeby wspólnemi siłami i środkami nie już rozczłonkowawszy, ale w proch starlszy, w nicość rozwiawszy (czego przecież mamy nadzieję że Opatrzność nie dopuści) tę Polskę, która tyle razy w grób składana i ciężkim kamieniem despotycznego gwałtu i bezprawia przytłoczona, stanowiła zawsze jeszcze tamę przeciw wylewowi absolutyzmu — przygotować sobie otwartą drogę ku zachodowi, z którego zaraza wolności i praw człowieczeństwa zagraża co chwila bez-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***
zaczęty 186 . . .
(Ciąg dalszy).

Od granicy Galicji z biegiem Dniestru, leżała wzdłuż Podolska gubernja, pożar w niéj rozniecony, stawał płomienny i zgubny między armją moskiewską a Hosudarstwem. Głębią téj linji pożaru, któréj długość stanowiła Podolska gubernja tworzyły gubernje Kijowska i Wołyńska. Na téj długości i szerokości były zgromadzone wszelkie zapasy materjalne, jakie tylko Moskwa mogła zebrać dla swéj armji. Zapasy te unicestwiały się dla wojsk moskiewskich, a co ważniejsza, stawały się utrzymaniem zbrojnego ruchu. Po téj długości i szerokości, jedynie biegły stosunki armji z Hosudarstwem, rozkazy cara do wojsk, które bez nich martwą tylko masą być mogły. Powstanie więc niszczyło drogę stosunków i rozporządzeń.

Małą część granicy Besarabskiéj, wolną od zaburzeń, zatem otwartą dla Moskwy, stanowiła linja graniczna gubernji Chersońskiéj. Ku Odessie więc, powstanie podolskie najezdniczem już stawać się musiało. Przy braku wojk moskiewskich, nie przedstawiało to pracy herkulesowéj. Oddziały konne, dopełniłyby tego dzieła.

Lądowe więc stosunki armji i Hosudarstwa, lądowe drogi zasobów, rozkazów, planów, przepadały w skutek powstańczego ruchu.

Zostawało morze Czarne. Flota prawosławna czarnomorska, istniała w części jeszcze w owym czasie, ale już przekonana o swéj niemocy. Na jéj bezsilność i brak ducha, nawet minister spraw zagranicznych, nie wymagał dowodów. Fakta zaświadczyły, iż mrzonka mikołajewska, na tyle męztwa zdobyć się nawet nie umiała, aby zginąć w boju. Przy zjawieniu się flagi francuzko-angielskiéj, flota prawosławna uczepiła sobie kamień u szyi i sama się utopiła z plugawéj trwogi.

Gdy więc minister spraw zagranicznych nie wątpił o nicości morskich środków Moskwy, na lądowe jéj siły i zasoby, plan przedstawiony przez Ryszarda B., wiał nieodżegnanem zniszczeniem.

Skutki ruchu polskiego, co więcéj, skutki pierwszych dni ruchu, jakeśmy powiedzieli — były widoczne,—armja hosudarska odosobniona od kraju, zdemoralizowana od początku wojny, nieudolnością swych naczelników, okradziona przez generałów, pułkowników, oficerów, — albo ginąć pod Silistrją musiała, albo spiesznie wracać do kraju, przedzierając się przez pożar powstania, bez żywności i bez materjałów bojowych.

Odwrót do swego hosudarskiego legowiska, armja moskiewska mogła uczynić dwoma sposobami; w obudwóch jednak wracałaby z ścigającym ją bagnetem nieprzyjacielskim, z nieprzyjacielską szablą na karku. W obudwóch razach kompletna jéj zagłada stawała się kwestją czasu mniéj lub więcéj rychłego.

Mogła ona albo ciągnąć masą, niszczyć część wzburzonych prowincji a przez to dozwalać w częściach wolnych od jéj obecności, wzmagać się siłom powstania; nakoniec, zewsząd niepokojona, z ciągłemi zawadami na drodze, stopniałaby w jednéj bitwie, raz dognanaprzez armie sprzymierzone i otoczone powstańców siłami. — Mogła znowu rosprysnąć się na małe oddziały, brać każdą wieś szturmem, bagnetem każdy kawałek chleba zdobywać, nigdzie nie mieć pewnego spoczynku, a umęczona i zgłodniała, zginąć w częściowych codziennych potyczkach, pod naporem wojsk sprzymierzanych. Te zaś weszłyby do prowincji Ruskich, jak do własnego kraju, znajdując na każdym kroku pomoc w ludziach i ogromne zapasy nagromadzone przez Moskwę, a przez powstanie zachowane dla armji zachodnich.

Gdy więc skutek planu, o ile podobna był przewidziany, zostawał najważniejszy punkt do wyjaśnienia, który również ciążył na ruchu polskim Rusi i kazał się z sobą rachować. Punkt ten, jako warunek nieodbity pomyślności zamierzonego wyjarzmienia, nie uszedł i nie mógł ujść uwagi męża stanu Francji. Chcemy tu mówić o usposobieniu masy włościan, zamieszkujących Ruś polską, rozdzielonych nie tyle językiem i nie samą wiarą prawosławną od szlachty, ile interesem ziemskim, a najbardziéj trucizną wlewaną w nich przez Popów, kapłanów kaziennéj moskiewskiéj religji. — Powiedzieliśmy, że łacno było lud ten podnieść w owe dni wojny wschodniéj, — popieramy to zdanie nasze dziś tak samo, jak Ryszard B. popierał je przed ministrem francuzkim. — Co do istoty rzeczy. miała się ona jako niżéj wyjaśnimy.

Lud kmiecy w Rusi polskiéj, niegdyś w czwartéj części katolicki, w dwóch częściach unicki, a w czwartéj greckiego wyznania, po 1831 roku dopiero z unitów i greków siłą gwałtu i męczarniami przymuszony przyjąć wyznanie prawosławne — kazienne — dziś nie ma żadnéj religji. Wiadomo, że prawosławie jest

pieczeństwu gmachów despotyzmu, upozorowanych konstytucją tam, gdzie już przed kilku albo kilkunastu laty zaraza ta cząstkowo się przyjęła, a sterczących jeszcze w całéj dzikiéj, zwierzęcéj nagości w wyjątkowo odróżniającéj się Moskwie, dokąd ta zaraza jeszcze nie doszła lub przynajmniéj zaszczepić się nie mogła.

Nie przeciw samemu życiu Polski wymierzone są osobiste zjazdy trzech władców; nie na jéj drgające zwłoki ostrzą szpony, czarne jedno- i dwugłowe orły. Tym co się od tak dawna nad nią znęcają, zdaje się że już wkrótce w rękach ich na dobre ducha wyzionie i dla tego na nowe zdobycze gotują silną, jednolitą, jednym interesem opancerzowaną falangę.

Ideje władztwa ludów, praw ścieśniających monarszą władzę, wolnego głosu narodów przeciw prawu Bożéj łaski, tam gdzie go nadużywają; ideje godności człowieczéj niezgodne z pojęciami absolutnego prawa życia i śmierci nad massami, które despotyzm chciałby uczynić materjałem do nasycenia żądz swoich, oto szańce których zdobycie i zrównanie z ziemią, jest celem moskiewsko-prusko-austrjackiego przymierza, mającego otrzymać w Kissingen i Karlsbadzie ostatnią uroczystą ratyfikację. I biada ludom i narodom w których te ideje niedość jeszcze silne i niepożyte zapuściły korzenie, bo troiste przymierze żadną bronią nie gardzi, żadnego środka nie zaniedbuje, równie gotowe walczyć w otwartych szrankach kiedy się dość silnem wspólnym węzłem uczuje, jak nurtować podziemnemi intrygami tam, gdzie nie będzie śmiało podnieść, odkryć oblicza.

Biada tym co zasną, podczas gdy niebezpieczeństwo stanie się tak bliskiem, że już go uniknąć niepodobnem będzie: bo już nie zbudzi ich przed nadejściem niebezpieczeństwa ostrzegający krzyk Polski, którą dotąd potrzeba było druzgotać, chcąc po jéj zwłokach, ponieść zniszczenie w strony, których ona była przedmurzem. Biada tym, co widząc gotujące się dla ich karków jarzmo samowładztwa, pozwolą na dobre zamordować ten lud, co się w ich obronie tyle razy dał krzyżować i żywo grzebany zmartwychwstawał zawsze w chwili kiedy caryzm moskiewski zabierał się nieść pęta wolnym ludom. Dziś niebezpieczeństwo to groźniejsze, kiedy mongolski napływ zapewnia sobie pomoc dwóch jednością interesów zjednoczonych sprzymierzeńców. Przeciw téj zniszczeniem grożącéj powodzi, potrzeba stawić w jedno złączone siły zagrożonéj ludzkości, a roztrącą się o nie te prądy, któreby zdruzgotały je niewątpliwie, uderzając na każdą z osobna.

Przeciw przymierzu absolutnych rządów niech wystąpi przymierze wolnych ludów, a legnie, i na wieki, bez nadziei odżycia przepadnie, ta plaga ludzkości i jéj swobód.

KORRESPONDENCJE.

Z Augustowskiego, 15 Czerwca.

△ Pisałem, że deputacja włościańska wróciła z Petersburga, obiecując Wam donieść, co ona prawi o przyjęciu jakiego doznała na dworze carskim. Oto opowiadają deputaci, że car pił z nimi wódkę, że ich ściskał i całował, niby brat brata; carowa zaś własną ręką traktowała swych gości cukierkami. Rozsądniejsi włościanie razem z deputatami wnioskują z tych umizgów do chłopów, że moskale przeczuwają jakieś niebezpieczeństwo dla siebie. Kiedy car — mówią — ogłoszony za najpotężniejszego na świecie, kłania się przed nami, to jużci musi być z nim bardzo kuso. Wszakże byłby złym i niegodziwym ten z pomiędzy nas ktoby podniosł rękę na swych braci, ktoby zdradzał Polaków: Moskale właśnie tylko czekają skoro przycichną polacy, aby wszystkich późniéj wziąć jeszcze mocniéj za łeb. Na potwierdzenie tych rozumowań zwykle przytaczają ustęp z ostatniej do ludu odezwy narodowéj, gdzie powiedziano, że Moskwa majaczy, rzuca się na wszelkie wykręty i wybiegi. Ten ustęp w tłumaczeniu litewskiem brzmi jak następuje: „*Maskolus kajp szuwa su uodega wiburianje*“. To wyrażenie nadzwyczaj się podobało włościanom — starcy i dzieci powtarzają je sobie przy każdéj rozmowie o wrogu. Moskale prowadzą śledztwo, aby się dowiedzieć, gdzie się te odezwy drukują i kto je rozpowszechnia między ludem. Daremna praca: dotychczas nie udało im się wykryć winnych w tym względzie. Jeżeli nawet Moskwa znajduje między chłopami jaki plakat, to ich wcale nie zaczepia o to jak również niezaczepia dziś o zaległe podatki i przez szpary patrzy na niszczenie rządowych lasów, zostawionych na łasce włościan.

Zwracamy uwagę szan. czytelników „Ojczyzny“ na powyższe wyrazy litewskie, by zechcieli je porównać z moskiewskim czy też ruskim językiem, do którego ma być bardzo zbliżony litewski, jak utrzymują moskiewscy urzędowi filologowie.

Nowo z chłopów obrani, a raczéj przez Moskwę narzuceni wójci, od dnia onegdajszego przestali pełnić swoje obowiązki. W gminie Błogosławieństwo, powiecie Marjampolskim, sami włościanie za złe sprawowanie się i rozmaite nadużycia ukarali cieleśnie swojego wójta, chłopa, przez Moskali na ten urząd powołanego. To samo zaszło w wielu innych gminach. Moskwa spostrzegła się, że kapitalne popełniła głupstwa przeznaczając na wójtów ludzi złego prowadzenia się i nie umiejących ani czytać ani pisać. Rozumiała, że tem zjedna sobie chłopów i przez to oprze swoje panowanie na masie.

Widząc jednak niezadowolenie ludu z nowych wójtów, a przewidując, że z czasem ten lud może wziąć się do wygarbowania im skóry, jak ją dziś garbuje narzuconym wójtom, zmieniają zaprowadzony przez siebie porządek i przywrócili w wielu miejscach dawniejszych wójtów. Niniejszem postępowaniem Moskwa sama zaprzecza temu, co urzędownie wyrzekła o wójtach, że ci razem z panami przeszkadzali rządowi do przeprowadzenia reform właściańskich. — Jednocześnie z tą zmianą po gminach, urzędnikom Polakom po innych biurach podwyższono płacę prawie o 100% dotychczasowéj ich pensji. Moskwa w téj mierze tak sobie rozumuje: „do konserwatystów zwykle należą ludzie majątkowi, — arystokracja pieniężna. Dotychczas ni prośbą ni groźbą urzędników Polaków niezdołałam ująć i na swoją stronę przekabacić, — sypnę więc im pieniądze, przywiążę ich do złotego cielca, a wnet wywietrzeje im z głowy ta Polska-Ojczyzna.

Bakłanow opuścił nasze Województwo, na jego miejsce przybył jenerał Sobolewski, o którym nic jeszcze wam powiedzieć nie umiem. Bakłanow, jak powiadają, z tego powodu opuścił Suwałki, że mu ciągle pokazywały się widma osób skazanych przez niego na śmierć. Te widma starał się odpędzić od siebie użyciem napojów spirytusowych, nic to jednak nie pomogło. Nie ręczymy, aby i za granicami Polski duchy niewinnych ofiar nie ścigały tego tyrana. Największą liczbę tych ofiar poniósł w ostatnich czasach powiat Łomżyński, gdzie ruch zbrojny najbardziéj ożywiony, tam bowiem ciągle utrzymują się oddziałki. Słyszeliśmy tu, że w emigracji ktoś naszych młodych ludzi zachęcał do służby w Mexyku. Czyż mało polskich kości bieleje po równinach Italji, po górach Hiszpanji, pod piramidami Egiptu, na San-Domingo? A jakiż one pożytek przyniosły Polsce? Młodzieży polska! ty nie możesz naśladawać tych dawnych rycerzy, co najdzielniéj walczyli za obcą sprawę, a niewytrwali w boju z wrogiem własnéj Ojczyzny? Wszakże tyś pierwsza dała hasło do obecnéj walki z Moskalem, więc nie możesz porzucić niedokonanego dzieła wyswobodzenia Ojczyzny?

I nie wolno ci gdzie indziej złożyć twych kości, jak tylko na ziemi ojczystéj, nie wolno ci życiem szafować, tylko w obronie swéj ziemi.

Paryż, 18 Czerwca.

L. Po dwóch czy trzech po sobie następujących sesjach, konferencja londyńska ma znowu obradować dzisiaj. Nie pod najlepszą wróżbą rozpoczną się te obrady, dają one już powód tutaj do wielu zatrważających przypuszczeń. Dwa dni temu wszystko zdawało się zapowiadać zupełne zerwanie układów, bo obradujący nie mogli się żadną miarą zgodzić na linję demarkacyjną, rozdzielającą Szlezwig między Niemcy a Danję. W Kopenhadze obstawano przy linji zaproponowanéj przez Anglję. W Berlinie i Wiedniu domagano się granicy o wiele daléj ku północy posuniętéj. Rokowania obustronne bliskie tedy były zerwania, kroki wojenne rozpocząć się miały nieodwołalnie 26 Czerwca, a flota angielska tym razem na serjo odebrała rozkaz stanąć w porcie Spithead, aby być gotową do połączenia się z duńską, dla blokowania portów niemieckich, na pierwszy wystrzał armatni, posłyszany w Jütlandji lub wymierzony przeciw wyspie Alsen.

Przedwczoraj *Constitutionnel* zamieścił dość znaczący artykuł o całéj sytuacji obecnéj. Uznawszy zupełną bezużyteczność dotychczasowych usiłowań dyplomatycznych, półurzędowy organ francuski oznajmiał w sposób stanowczy rozpoczęcie wojennych kroków, dodając oświadczenie, że Francja pozostanie w téj czysto neutralnéj pozycji, jaką okreslił pan Rouher na ostatnich posiedzeniach ciała prawodawczego. Lecz czyliż Anglja będzie mogła na podobném stanowisku się utrzymać? *Constitutionnel* naturalnie nie myśli tego i nie przypuszcza; owszém przewiduje, że flota angielska da się wciągnąć w walkę, aby tym sposobem położyć tamę zachciankom Niemiec, usiłujących od pewnego czasu za morskie państwo uchodzić. Lecz i takowa ewentualność, dodaje *Constitutionnel*, niczém nie wpłynie na postępowanie Francji, która nie ma ani tych interesów na morzu północném co Anglja, ani téż żadnym węzłem z dworem duńskim nie jest związaną. „Anglja będzie tym razem sama, tak jak my byliśmy sami we Włoszech.“

Tak się parę dni temu przedstawiała sytuacja, lecz wczoraj nowa perspektywa koncesji, a zatém pokoju ukazała się znowu przez tę mgłę, jaką się zwykła polityka angielska otaczać. Lord Russell wykombinował nową linję podziału, mniéj korzystną dla Danji, a odstępującą trochę Niemcom.

Gdyby ta propozycja odrzuconą została w Berlinie i Wiedniu, co jest prawdopodobném, to wtedy Anglja zmuszoną by była rada nie rada zdobyć się na jakieś energiczniejsze wystąpienie. Lecz jeśli Prusy i Austrja zgodzą się na nową granicę, to jakikolwiek opór zechce stawić Danja, zostanie najzupełniéj opuszczoną i naturalnie doprowadzoną będzie do

---

tylko formą religijną, przeczącą wszelkiéj wierze. — Popi i urzęda moskiewskie, wydarły ludowi kmiecemu wszelką wiarę. Ze wspomnień dawnych wyznań, pozostały mu w domowéj rozmowie Bóg i przeczysta Dziewica. A jeśli niekiedy w duszy ludu kmiecego wyrośnie wywołana bólem i nędzą, potrzeba pociechy modlitwy, — to garnie się on wówczas do kościoła Katolickiego i tam się modli. Cerkiew dla niego jest nakazaną. Uważa on ją, jako miejsce stałego podatku corocznego przy spowiedzi, za którą się płaci, a która w prawosławnéj cerkwi jest pewnym rodzajem inkwizycji, Popi bowiem przysięgają, iż tajemnicę spowiedzi na pierwszy rozkaz rządu wydadzą. Napływowa ludność moskiewska, kacapami przez lud rusiński nazywana, uczęszczając z nim razem do cerkwi, przyniosła mu i wszczepiła pojęcie utylitarności religji prawosławnéj, mianowicie do kradzieży, jakeśmy to wspominali, mowiąc o czysto moskiewskiéj czci do obrazów świętych i o ich batożeniu. Wszystko to jednak u ludu Rusi niejasno i rzadko się przejawia, a jest tylko wyjątkowym wybiegiem wyznania, ale nie wiarą wcale.

W politycznym wględzie, lud kmiecy ma tylko niejasne i pomieszane pojęcia. Socjalne, wrodzone i życiem pracy wyrobione pojęcia, mięszają się do pojęć politycznych i narodowych. Lud nie lubi właściciela ziemskiego i niedowierza mu, jako takiemu. Właścicielem jest Polak, a u ludu Lach. Lach więc nie arcy-miłem jestestwem jest dla Rusina. — Z innego wszakże względu, lud ten pamięta, że o ile Lach, najczęściéj plenipotent, rządca, komisarz, tak zwany gubernator wielkich panów małoruskich, jedynych niegdyś właścicieli ziemi, dopuszczał się częściowo i miejscowo uciemiężenia za oczami swego pryncypała, — o tyle Rząd Rzeczypospolitéj-Polski, był łagodniejszym i najmniéj wymagającym z rządów. — Włościanie mają to w podaniu, że choć wystawieni na przemoc i złe obejście się za rządów ekonomicznych, nie wiedzieli co to jest rekrut, ów „podatek ciała i krwi,“ co to jest sprzedajność i zdzierstwo urzędu, co to jest obojętność Kościoła, co to niewola wiążąca pracę. Pamiętali oni, jak pamiętają po dziś dzień, że dopiero za czasów moskiewskich włościanin stał się krepostnym t. j. zawarowanym na własność, a robocizna polska jednodniowa jednéj osoby z chaty i z rodziny na tydzień, przemieniła się na trzydniową każdéj osoby w rodzinie na tydzień. Pamiętali, że dopiero od czasów moskiewskich, urząd kraść zaczął i obdzierać, Kościół prawosławny obdzierać i kraść, rząd kuć dziatwę i młodzież w kajdany, jako w środek przygotowujący człowieka przez pozory zbrodni, na żołnierza i obrońcę porządku rzeczy w Hosudarstwie. W ludzie rusińskim wyrobiło się nakoniec dwoiste pojęcie następne: — Lach nielubiony jako sam właściciel lnb przedstawiciel właściciela ziemi, a w imie moskiewskiego prawa, właściciel i duszy kmiecia; — przeciwnie zaś, Polska — Polsza — ukochanem marzeniem, jako przedstawicielka wszelkiego dobra społecznego: obfitości ziemi, nieuciemiężliwości pracy, opieki w wyższym urzędzie, a pociechy w kościele. Moskal, złodziéj lub wojskowy, — to jednoznacznik ludu rusińskiego. Moskwa, rząd, kaźna: — to kara ciężka, ale znosić ją potrzeba, poddać się losowi — „bo Bóg wysoko i daleko.“

Polsce zabrakło czasu, aby powołać lud kmiecy ogólnie do politycznego życia indywidualnie, częciowo dokonywała ona tego wtedy, kiedy w najcywilizowańszych krajach Europy lud prosty zwierzem był jeszcze. Gdy w logicznym rozwoju życia polskiego i wcielenia polskiego słowa, następowała chwila owego powołania kmiecego ludu, do ogólnego obywatelstwa — przemoc sąsiedzka zmroziła ową chwilę. Sejm wielki pierwsze kroki na téj drodze postawił, ale wnet skonał pod nożem trzech oprawców, lękających się Bożéj myśli, zasianéj przez Polskę na tak płodnym gruncie, jakiemi były ziemie lackie. Za czasow więc Polski, włościanin osobliwie ruski, był już na człowieka wyrobiony, a miał wkrótce wstąpić w sfery obywatelskie. Od czasu rozbioru, od czasów moskiewskich, człowiekiem być przestaje, obywatelem być nigdy nie może, gdyż to byłoby Hosudarstwa śmiercią.

Tak urządzony stan włościański — może ulegać, a nareszcie, jak w ostatnich czasach (1863) — i chce ulegać wszelkiéj przemocy materjalnéj siły.

W ruchu prowincji Polsko-rusińskich 1831 roku, powstanie dopóty miało sympatję i pomoc włościańską, dopóki się trzymało w obrębie własnych prowincji. Omyłka wielka wyciagnięcia sił zbrojnych Rusi do Kongresówki zmieniła stan rzeczy. Do chwili tego wyciagnięcia, kmiecie-Rusini, wyglądali od powstania, Polski — to jest wolności, swobody, bytu dobrego; niewypowiedzenie wyraźne myśli równo-uprawniania stanów, niezakorzenienie jéj w walce miejscowéj przeciwko Moskwie, oziębiło włościan nieumiejących liczyć na domysły — nadal. Wyciągnięcie

przyjęcia najuciążliwszych warunków, jakie jéj z Londynu narzucą.

Dotychczasowe postępowanie Anglji w polskiéj i duńskiéj kwestji, pozwala przypuszczać, że ona zniesie daléj wszelkie upokorzenia z tą samą rezygnacją, z jaką zniosła ostatnie policzki p. Bismarck. Bo ta Anglja z całym cynizmem odzywa się dziś do pokrzywdzonych i uciśniętych: „Drżyjcie i korzcie się, bo słabi nie mają prawa na niczyją liczyć pomoc“ — a do silnych i władzę mających wołać się zdaje: „Bierzcie wszystko, co się wam podoba, mordujcie tych, co wam opór stawiają, bo jedyném prawem, jakie dyplomacja uznaje, jest prawo mocniejszego.“

Wspomniałem na początku tego listu, że konferencja zbierze sią dzisiaj, są jednak powody, które mogą odroczyć sesję aż do środy 22 Czerwca. Bardzo bowiem być może, że dwory niemieckie zajęte teraz zjazdem monarchów nie zechcą odpowiedzieć zaraz na propozycję Anglji.

Jutro i w poniedziałek odbędą się wybory na członków rad generalnych i departamentowych; przewidują, że walka wyborcza będzie dość żywą, choć rząd wszystko uczynił, aby jéj odjąć charakter polityczny.

Doszła was już zapewne wiadomość o śmierci jenerała Dembińskiego; Sędziwy wódz spoczywa dziś już na cmentarzu w Montmorency obok Kniaziewicza, z którym kampanję 1812 r. odbywał. Znane są dobrze zasługi jenerała każdemu Polakowi, a wyprawa na Litwę w 31 r. i kampanja węgierska, europejską zjednały mu sławę. W jenerale Dembińskim uwydatnił się ów piękny duch polski, szlachecko-rycerski i ów żołnierski honor, jaki napoleońska wyrobiła tradycja; ile razy w duszy Polaka zespolą się te dwa żywioły, to tworzą jeden z idealniejszych typów, jakie w życiu napotkać można. Takim typem, może już ostatnim, był zgasły jenerał — a ileż to rysów jego dobroci i szlachetności w prywatném życiu opowiedzieć by mogli ci, co go z bliska znali. Młodzież, po części świeżo z kraju przybyła, niosła trumnę starego wodza. Nad grobem przemówił jen. Bystrzanowski i jeden z młodych rodaków. Jakie uczucia napełniały dusze tych, co tam byli obecni, łatwiéj jest odczuć, niż wyrazić w pobieżnym liście.

POLSKA.

— We wszystkich swoich napaściach literacko politycznych na Polskę, moskale trzymają się taktyki, która przypomina walkę z wiatrakami. Ignorują fakta, odsuwają dokumenta, i zrobiwszy fałszywe zadanie dowodzą go, wbrew prawdzie i oczywistości. Obecne powstanie, które ogłosiło równouprawnienie stanów, języków i wyznań, które uwłaszczyło chłopów, wypisało na swéj chorągwi wielkie idee nowoczesnego świata — usiłują przedstawić jako usiłowanie i walkę o przywileje szlacheckie. Nie chcą widzieć tego, że miasta głównie sprawę prowadziły, że mieszczanie stali i stoją na czele ruchu, a z faktu udziału w powstaniu szlachty i księży, wnioskują, że powstanie walczyło o odnowienie panowania szlachty, że usiłowało wskrzesić Polskę taką, jaką ona była w środku XVIII wieku. Dziennik więc Powszechny wykrzykuje: „Rzeczywiście, jakiż umysł choć cokolwiek zdrowo myślący, może przypuścić, aby w połowie wieku dziewiętnastego odrazu powstało w systemacie państw europejskich społeczeństwo cywilne wraz ze wszystkiemi ohydnemi atrybutami średniowiecznego barbarzyństwa; despotyczném panowaniem szlachty i duchowieństwa, obróceniem ludu w niewolę, cywilizacją jezuicką, sejmami i sejmikami, wiecznemi sprawami z sąsiadami.“ Otóż w innéj postaci nie mogą sobie moskale wyobrazić Polski, tylko w téj przez nich wymyślonéj, która nie jest bynajmniéj rzeczywistą postacią działającéj i przyszłéj Polski. „Historja upadku Polski“ przez Sergjusza Sołowiewa (Moskwa 1863 r.) i dzieło Fridricha von Smitta „Suwarow und Polens Untergang,“ napisane są w tym tendencyjnym duchu. — Dziennik Powszechny daje z nich sprawozdanie i bluzga błotem na prawdę i wszystko co świat uznał w Polsce za wzniosłe, prawdziwe i pożyteczne dla ludzkości. Ta opinia świata karci ich bardzo. *Inwalid Ruskij* dziwi się uporowi jaki Europa okazuje utrzymując opinie, sympatyczne dla nas; nie może sobie téj sympatji usprawiedliwić, po demonstracjach wdzięczności chłopów Polskich w Petersburgu. Jakiś więc W. Skripicyn w Nordzie pociesza go w tym smutku i tłumaczy zjawisko ogólnéj sympatji świata dla nas jakoby jezuickim i arystokratycznym charakterem naszego powstania (!!) i na dowód swojego twierdzenia przytacza broszurę p. Montalemberta „Papież i Polska. Deklamuje daléj przeciwko księżom i radzi ich zniszczyć zupełnie. Nie myślimy polemizować z temi panami — bo ze złą wiarą nie ma polemiki. Notujemy tylko wierni obowiązkowi kronikarza i te nowe barbarzyńskich wrogów wystąpienia przeciwko nam, zwracając uwagę, iż występują oni przeciwko własnéj fantazji, która im zasłoniła prawdę, zagłuszyła sumienie, nawet u zbójców odzywające się — i że my na studenckie, a głupie rozumowania, które są marnem usiłowaniem zakrycia zbrodni jakie świat na Moskwę oburzyły, spokojnie i bez poruszenia serca patrzyć możemy.

— *Dzien. Pow.* przyznaje, że ks. biskup Juszyński zmuszony był napisać ów list czyli kazanie, o którym niedawno mówiliśmy. Nie kontent jest z tego listu dla tego, że nie potępia czynów, nie zagraża karami wiecznemi za powstanie, że nie zaleca poddać się w Imie Chrystusa, a tylko dla uniknięcia nieszczęścia.

Sroży się więc p. Pawliszczew i jego towarzysze na biskupa, że nie widzi zdeptania praw ludzkich i boskich przez powstanie, w które on wmawia zbrodnie przez siebie, moskali i ich rząd popełnione — i powiada, że biskup źle wypełnił obowiązek, który mu przypomnić musiano. Pod jakimże to gwałtem zostawać musiał ks. Juszyński, kiedy nawet *Dz. Powsz.* przyznaje, że był zmuszony do napisania owego kazania i przesłania księżom rozkazu dziennego Bellgarda, który pozostanie w historji dokumentem zbójectwa i niegodziwości moskali, niezgrabnie jak małpy ubierających się w suknie, które cywilizacji ukradli.

— Donosiliśmy, że morderca pięciu ofiar 27 Lutego 1861 r. ma być zanominowany na radcę do Rady Stanu w Królestwie. Opróżnione przez niego miejsce gubernatora mińskiego, objął nowy gubernator pułkownik pułku preobrażeńskiego Szelgunów. Pułkiem rządzić, a gubernją to u moskali wszystko jedno.

— *Wil. Wiestnik* donosi, że Murawiew dał konsens domowi bankierskiemu Lampe i Comp. na urządzenie kantorów informacyjnych dla chcących kupować ukradzione majątki na Litwie i Białorusi. Pan Lampe, otworzył już dwa kantory, jeden w Wilnie, drugi w Mohilewie nad Dnieprem — i już sprzedaż rozpoczęła się.

Toż samo pismo ogłasza następujący spis majątków skonfiskowanych, wystawionych na sprzedaż:

W Mińskiéj gubernji:

1) Majątek Olesin ze wsią Słabodka w powiecie Mińskim. Lasów 190 dziesięcin, gruntu na folwarku 90 dzies. ma być sprzedany za 6550 Rsr. Olesin należy do Scypiona Bielinowicza.

2) Majątek Lachowszczyzna ze wsią Dechtiarówka, własność Tadeusza Hejdukiewicza w powiecie Mińskim. Ziemi tak folwarcznéj, jak włościańskiéj 920 dziesięcin. Majątek oceniony 3,890 rsr.

3) Majątek Żukowszczyzna ze wsią Maciulewszczyzną w Nowogrodzkim powiecie, własność Adama Bykowskiego. Ziemi pańskiéj i włościańskiéj razem 208 dziesięcin. Ma być sprzedany za 3480 rsr.

4) Uroczyszcze Sidorowka, jestto gospodarstwo pod Mińskiem mające 12 dziesięcin ziemi ocenione 820 rsr.

5) Majątek Wendzież w Ihumeńskim powiecie, własność Zofji z Bykowskich Bujanowskiéj. Ziemi rolnéj 265 dziesięcin, łąk 260, lasów 200. Majątek ten taksowany z dziesięcioletniego dochodu, oceniony jest na 7,600 rsr., a z wrachowaniem czynszów na 26,806 rsr.

W Witebskiéj gubernji:

1) Ziemia nie zabudowana nazywająca się uroczyszczem Mikolszczyna własność majora Jana Kuleszo w Połockim powiecie ma być sprzedana za 120 rsr. Więcéj niż na wpół darmo sprzedają moskale zrabowane majątki, które muszą powrócić kiedyś do ich prawych właścicieli.

— W Telszewskim powiecie na Żmudzi obywatel Wilchelm Rutzen darował włościanom swojéj wsi 124 dziesięcin dobréj, uprawnéj roli.

— Warszawa otrzymała nową łaskę od oberpolicmajstra, zupełnie podobną do téj, jaką było niegdyś otworzenie Saskiego Ogrodu, t. j. wolno temu kto ma legitymację, na statku parowym jeździć na spacer na Saską Kępę. Dziennik Powszechny, taki komentarz daje do téj łaski: „W powyższem uwzględnieniu władzy obok trwających jeszcze rygorów stanu wojennego, widzimy nowy i jawny dowód zaufania, do którego bez zaprzeczenia, spokojne wszędzie zachowanie się mieszkańców będące cechą rzeczywistéj dojrzałości mas tak sztucznie poprzednio wmawianej, słuszny nadaje nam tytuł.“ Rozpoczęły się więc łaski moskiewskie. Wolno jeździć mając legitymację na Saską Kępę!

— *Gazeta Narodowa* donosi z Brzeżan o zawiązaniu się w tém mieście Towarzystwa Pożyczkowego przez kilku mężów niemających wcale kapitałów na zawołanie i nie mogących się szczycić przeważném znaczeniem. Towarzystwo ma na celu przez dawanie pożyczek rzemieślnikom, innym potrzebującym zapomogi ludziom, zapobiedz ogólnemu zubożeniu i wzrastającéj do olbrzymich rozmiarów lichwie. Członkowie, obowiązują się do składek tygodniowych po 5 centów, z czego tworzy się fundusz pożyczkowy. Statuta tego pożytecznego towarzystwa, które powinno być wszędzie naśladowane potwierdziło namiestnictwo we Lwowie i dnia 29 Maja wpisało się do niego 98 członków, który wybrali na prezesa p. Antoniego Łuczkiewicza, na kasjera Emanuela Merla, na kontrolera oraz sekretarza Ludwika Wolskiego i na czterech radnych pp. Próchnickiego, Bałabana, Rudnickiego i Szytlińskiego. Towarzystwo wzmogło się zaraz w pierwszych dniach istnienia, nie tylko bowiem złożyli prawie wszyscy członkowie po dwa reńskie składki jednorazowéj, a wielu wniosło swą składkę pięciu centową zaraz na cały rok, a wielu obywateli porobiło znaczniejsze ofiary, tak, że na początek zebrała się suma 875 złr. kapitału, z którego już w tym roku 90 członków, mogą wziąć pożyczki po 20 reńskich.

— Sąd wojenny austrjacki w Stanisławowie wydał w m. Maju r. b. 49 wyroków. Pomiędzy skazanymi są: Alfred Stankowski 18 l., praktykant leśnictwa, na 6 miesięcy więzienia; Władysław Majewski z Bednarowa, 24 l., słuchacz praw, na 4 m. w.; Teodor Sapieha z Tłumacza, 17 l., ślusarz, na 4 m. w.; Antoni Malitowski, wyrobnik, 25 lat, z Jezierzan, na 5 miesięcy więzienia; Karol Tokarski z Buczaczu, wyrobnik, na 6 m. w.; Kosma Dulenczuk z Kut, 30 lat, parobek, na 15 kijów; Malwina Tarnowska z Kut, 30 lat, służąca, na 15 rózg; Tymko Chominiec z Podpieczał, 44 l., kmieć, na 8 dni więz.

— Sąd austrjacki wojenny w Złoczowie wydał w m. Maju b. r. 46 wyroków. Pomiędzy skazanymi są: Jan Kiełczewski z Jaworowa 52 l., ekonom, za transportowanie odzieży dla powstańców na 6 miesięcy więzienia; Jakób Jakimiak ze Stanisławowa, 20 l., diak, na 4 m. więzienia (powtórnie); Paweł Wojtan z Brodów, 19 l., terminator krawiecki na 4 m. w. (powtórnie); Rudolf Ludwik z Rzeszowa, 20 lat, uczeń gimnazjum, na 3 m. w. (powtórnie); Jan Trusiewicz z Grodna na Litwie, 25 l., syn właściciela dóbr, na 8 dni aresztu; Józef Wello z Felipopuli z Turcji,

---

oddziałów zbrojnych zostawiło zobojętniałych dla sprawy włościan, w ręku wojsk i administracji moskiewskiéj. — Na prostotę, strach okropny barbarzyńskich środków moskiewskich i nagrody pieniężnéj — podziałać mogły i musiały. Pod knutem Hosudarstwa włościanie gotowi byli pełnić jego wolę, a za nagrodę pienieżną poszli daléj w czynnym udziale ciemiężenia w kraju szlacheckiéj ludności. — Wszakże tak owo pojęcie Polski było im lube, iż samo wspomnienie o Polsce powstrzymywało podburzaną przez Moskali prostotę od wielu gwałtów, a tylko uczyniło z niéj środek do unicestwienia tych zbrojnych osobistości, które po przejściu oddziałów powstańczych pozostały na miejscu.

Ruch zbrojny 1830—31 roku — skończył się.

Kmieć Rusin spostrzegł, iż nic nie wygrał na sojuszu z Moskwą.

Rekrut wyrywał mu z rodziny młodzież, pańszczyzna coraz stawała się cięższą, im więcéj wpływ obyczaju moskiewskiego ciężył nad Rusią. Podatek nazwany podusznym (t. j. iż człowiek musiał płacić za swą duszę) znaczny i uciążliwy w prawie, w administracji dochodził do bajecznych a nigdy i niczem nieograniczonych rozmiarów.

Przeciw zdzierstwu, sprzedajności, bestjalności urzędników moskiewskich, kmiecie, choć nie zawsze mocną ale zawsze chętną znajdowali obronę w panach — w Lachach — t. j. w tém, co jeszcze zostało z Polski.

To też po 1831 roku wielki przewrót, a raczéj jasność pojęć narodowych daje się widzieć w obyczaju włościanina.

Protesta Polskie, wyrażane z roku na rok jednostkowemi wystąpieniami, w mniéjszéj lub większéj sile, to w ruchach młodzieży po szkołach publicznych, to w spiskach, to w napływie emisarjuszów Emigracji, znajdowały jeśli nie czynną pomoc, to przynajmniéj bierne współczucie włościan. Od 1831 roku we wszystkich sprawach politycznych Polskich nie możemy znaleść w stanie kmiecim ani jednego szpiega, ani jednego donosiciela. Przeciwnie, przy śledztwach rozbójniczych, przy aresztacjach, przy rewizjach domów polskich, zawsze włościanie świadczą za szlachtą, pomagają do ukrycia broni, papierów, ludzi.

Wojna Wschodnia ogólném ciemięztwem wymagań moskiewskich, jeszcze mocniéj panów i kmieci zbliżyła. Przy każdém nowém wymaganiu, osobliwie przy powtarzającym się rekrucie — włościanie, jak to już mówiliśmy, przychodzili do panów, z zapytaniem: „czy nie czas odmówić?“

Tak usposobionych włościan niesłychanie łatwo było podnieść nie w ruchawce, któraby wyprowadziła ze wsi zbrojną gromadę młodzieży, ale w podniesieniu każdéj wsi oddzielnie, a wszystkich w ogóle do czynnego oporu wymaganiom moskiewskim. Taki też był i plan polskiéj partji ruchu na Rusi.

Aby nie przerwać ciągu wystąpień posłańca Polskiego w Paryżu, odnoszę na koniec rozdziału inny jeszcze epizod wojny wschodniéj, wcale nieznany, a raczéj fałszywie znany, którym najlepiéj wyjaśnimy, o ile sprawiedliwie i niemylnie partja ruchu liczyć wtedy mogła i liczyła na ludność włościańską na Rusi i ile dziś na nią liczyć wypada.

(Nota A — w końcu pierwszéj części.)

Dwa tygodnie Ryszard B. odpowiadał na liczne zapytania ministra Francji i przedstawiał dowody na poparcie swojego planu. Po dwóch tygodniach wyjaśnień nie podpadało wątpliwości:

1. Ze prowincje rusko-polskie były gotowe i chętne do powstania.

2. Że lud kmiecy łacno mógł być podniesiony.

3. Że armia sprzymierzona wchodząc do zachodnich prowincji polskich, niepotrzebowały się troszczyć o środki wyżywienia i utrzymania.

4. Że Polacy wymagali przywrócenia swéj samobytności w politycznym świecie Europy.

Jakkolwiek trzy pierwsze punkta mogły podobać się ministrowi francuskiemu i nie wyszły mu zapewne z pamięci przy rozmysłach o dalszych losach wojny wschodniéj, — czwarty zapewne nie przystawał do kombinacji ówczesnéj polityki francuzkiego rządu.

Ryszard B. otrzymał odpowiedź zbywającą rzecz niczém, puszczającą ją w odwłokę. Minister nie odrzucał planu, ale zgodę na wykonanie jego obiecywał dać w czasie, kiedy mu plan ten do dalszych widoków rządu francuzkiego przypadać będzie.

Odpowiedź taka równała się odmowie.

Pomimo przedstawionych dowodów, które wytrzymały ścisłe badania ministra, widocznem było, że dyplomacja francuska nie mogła wierzyć w siłę tego ciągle zabijanego życia Polski. Nie wierząc — nie śmiała jéj zaliczyć do wyrachowań swoich.

(d. c. n.)

mahometanin, 36 l., podporucznik turecki na urlopie, na 8 dni aresztu u profosa.

— W Krakowie rewizje nie ustały. W tych dniach przetrząśnięto wiele domów i aresztowano 20 osób w mieście, a 19 w okolicy, podejrzanych o udział, w powstaniu przeciw Moskwie. Z dawniéj aresztowanych 6 internowano w Königsgrätz, a 20 wydalono z Austrji.

— Z Warszawy donoszą o ciągłem ściganiu kobiet na ulicach i zmuszaniu ich do noszenia jedwabnych sukien. Ścigania te zarządził Kołyszkin, który zastępuje Frederiksa i chce sobie przez to order zasłużyć. Po ogrodach, na ulicach, zdzierano kobietom kolorowe wstążki z czarnego ubrania. Studentów także łapano i odbywano przy nich rewizje po cyrkułach. Pomimo więc niedawno wydrukowanéj w *Dz. Powsz.* pochwały dla mieszkańców za spokojne zachowywanie się, widzimy, iż ten spokój nie zasłania od prześladowania i zniewag policji, która ciągle zakłóca spokój i porządek publiczny.

— Podajemy z *Patrie* następującą odezwę Rządu Narodowego do Polek w zaborze austryackiem:

Matki i Siostry Polskie. Do téj wielkiéj i wzniosłéj walki narodu torującego sobie wśród rzezi i pożogi drogę do niezawisłości, walki strasznéj, w któréj codziennie widzicie ginących waszych synów i braci, wyście przyłączyły się czemś więcéj jak łzami i modlitwą; silne miłością, wierne naszym nadziejom, czuwacie u progów więzień, schylacie się nad łożem boleści w szpitalach, oddajecie ostatni szeląg na kupno nieocenionéj broni, którą poświęcacie dla wyswobodzenia Polski.

Matki i Siostry Polskie, Rząd Narodowy dziękuje Wam. Dowiodłyście światu, że nie istnieje prawo salickie tam gdzie idzie o poświęcenie, i uzyskałyście równe prawa do męzkiéj chwały tych wszystkich, którzy się dobrze zasłużyli ojczyźnie. Bohaterki domowego ogniska, dla których wiara, i miłość ludzkości, zastępuje miejsce miecza i puklerza, spieszcie na głos każdego jęku, wyciągajcie dłoń do każdego męczennika. Podając naszym braciom chorągwie, które mają ich prowadzić do walki, natchnijcie ich wszystkiemi blaskami waszych dusz anielskich i niech usta wasze odezwą się do nich na pożegnanie tem nieśmiertelnem hasłem ojców naszych: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.“

Różne Wiadomości.

Dzienniki podają wiadomości o krwawéj porażce doznanéj przez króla Dahomeyu w walce z Egbasami. Times tak opisuje widownią wojny: Każda mapa Afryki, wskaże miasto Lagos na wybrzeżu niewolniczém przy zatoce Benińskiéj i niedaleko od niego na północno-zachód stolicę Abomey, gdzie rezyduje król Dahomeyu. Ale zapewne mapa ta nie wskaże miasta, które było widownią ostatniéj walki, ponieważ osada ta jakkolwiek bardzo zajmująca i kwitnąca, ze świeżéj pochodzi daty. Przed trzydziestu laty niedaleko Lagos stała porfirowa skała, z licznemi jaskiniami, które służyły za przytułek czarnym rozbójnikom. Dla jakichsiś nieznanych powodów, rozbójnicy ci wynieśli się gdzieindziéj, a ich jaskinie zostały zajęte przez spokojniejszych mieszkańców. Olumno (tak się nazywała skała) stała się schronieniem dla rodzin uciekających przed polującemi na niewolników, a schronienie to dało początek miastu poświęconemu wolności, a dosyć silnemu, aby odeprzeć od jego murów propagatora niewolnictwa. Historja tego państwa, przypomina legendową historję Rzymu. Olumno bardzo jest podobne do Kapitolu, a wzgórki w okolicy, do klasycznéj grupy wzgórz, tylko że zamiast siedmiu jest ich dwadzieścia. Wzgórki te były zajmowane jedne po drugich przez kolejne stowarzyszenia włóczęgów i zbiegów, dopóki nie utworzyły państwa nie mniéj szanownego nad schronienie ustanowione przez Rumulusa, a wyśmiane w satyrach przez Juwenala. Nowi osadnicy przynosili z sobą swoje zwyczaje, obyczaje, tradycje i prawa i dotąd każde społeczeństwo rządzi się wewnątrz inaczéj; ludność szybko wzrastała, tak, że w końcu powstało miasta Abbeokuta (co znaczy „pod skałą“) otoczone wałem 15 stóp wysokim a mającym 15 mil obwodu i liczące 200,000 mieszkańców, w miejscu dawnego legowiska rozbójników. Można śmiało utrzymywać, że Rzym w 30 lat po swém założeniu nie był ludniejszy.

Już raz to cudo afrykańskie było wzmiankowane. Częścią przez filantropią, a częścią w interesie uprawy bawełny, Lankalsterczycy niedawno żądali, żeby Abbeokuta stała się stacją dyplomatyczną lub konsularną, co jednakże nie przyszło do skutku. Król Dohomeyu, jak się można było spodziewać, przeciwny był zasadom nowego państwa. Było mu ono solą w oku i kiedy niedawno odwiedzał go w jego stolicy angielski kapitan Wilmot, tłómaczył mu z wielką loiką i ścisłością powody skłaniające go do zrobienia wyprawy przeciw temu schronieniu swobody. Kapitan Wilmot, potępiał takie przedsięwzięcie o ile mógł, ale król był uparty. Oświadczył iż powziął już postanowienie i Abbeokuta musi być zburzona.

Przed dwoma miesiącami, mianowicie 15 Marca, wyruszyła jego armia z Abomey w sile 10,000 wojowników i wojowniczek, stanowiących jak wiadomo gwardję królewską. O cztery godziny drogi od nieprzyjacielskiéj twierdzy pod Owimi założył król obóz oszańcowany; z trzema działami sześcio-funtowemi (z napisem: „Mexico 1815“) i kolumną liczącą 3000 ludzi, następnego dnia wystąpił do szturmu i zbliżywszy się na 80 kroków rozwinął chorągiew. Ale Egbasowie (takie jest ogólne nazwisko mieszkańców Abbeokuty) byli dobrze przygotowani i otworzyli morderczy ogień. Amazonki będące w awangardzie walczyły wściekle; wiele z nich wdarło się na mury 15 stóp wysokie, a kiedy jednéj odcięto lewą rękę, prawą zabiła swego przeciwnika, nim zdołano ją zepchnąć do fosy. Dahomeyczycy wszelako zostali pobici na głowę; 1000 ich poległo na placu a 2000 dostało się do niewoli. Dwoma dywizyami cofali się a raczéj uciekali. Król szedł na przedzie do boju i w ucieczce zachował pierwsze miejsce. Egbasowie wypadli z swych obwarowań i ścigali uciekających, a przytém mieszkańcy sąsiednich pokoleń i wsi, korzystając ze sposobności, zwrócili się przeciwko Dahomejczykom i serdecznie przyłączyli się do ogólnéj rzezi. Z trzech dział dwa dostały się w ręce Egbasów. Jeżeli król Dahomeju w istocie wystąpił w interesie niewolnictwa i w zamiarze wytępienia państwa i zburzenia schronienia, bitwa ta może być późniéj tak pamiętna, jak bitwa maratońska. Jeżeli opis jest prawdziwy, otwierają się lepsze widoki cywilizacji w Afryce, niż dotychczas. Nawet Ameryka i Australja cieszyłyby się z takiego miasta, które powstało na miejscu jaskini zabójców w 1825 roku, a teraz jest tak ludne jak Leeds. Rasa afrykańska musi mieć większe zdolności organizacyjne niż przypuszczano, kiedy mogą powstawać takie miasta jak Abbeokuta. Kilkanaście podobnych miast, złączonych tak, jak liga hanseatycka, albo dawne rzeczypospolite morskie, mogłyby wkrótce dyktować prawa Dahomeyowi i państwu Aszantyów i wprowadzić cywilizację do tych krajów. Amerykańska wojna okazała zupełną niedostateczność systemu swobodnych osad. Murzyn, wszędzie prędzéj się uda, niż na miejscu zkąd pochodzi. Żadne ofiary i warunki nie zasłonią niewolnika w Stanach Zjednoczonych do zezwolenia na przewiezienie go z powrotem do Afryki. Nie mają oni najmniejszego przywiązania do mieszkań swych ojców. Jeżeli Afryka ma być ucywilizowaną, to tylko przez Afrykan na miejscu, a prawdopodobnie przez takie łączenia się w murach jak Abbeokuta. Taki często był początek wzrostu narodowego; porażka króla Dahomeyu może stanowić epokę w dziejach murzynów.

— Do Narodnich Listów piszą z Budyszyna z Łużyc w Saxonii: Nasi narodowcy mieli w hotelu pod Koroną roczne posiedzenie Maticy Syrbskiéj, na którem zebranych 30 członków. Prezydent p. Smoler zagaił posiedzenie gorącém przemówieniem, poczém Schr. p. Hornik zdał sprawozdanie o pracach Maticy; z którego notujemy niektóre szczegóły: W druku znajduje się kosztem Maticy wydane dziełko dla ludu p. t.: „Napoleon I. i jego wojny“ oraz zeszyt czasopisma, w którém jest tłumaczony znakomity artykuł p. t.: „Pomniki Polabskiéj Słowiańszczyzny“ p. Dra. Pfula. Słownik tegoż autora jest na ukończeniu. Stosunki z innemi towarzystwami uczonemi się rozszerzyły a mianowicie zawiązano stosunki z Maticą Serbską w Peszcie, z *Alterthumsverein* w Frejbergu i z bibljoteką Petersburgską. — Przybyło 9 nowych członków, z tych 2 Czechów z Pardubic. Wpływu było 520 tal., wydatków 317. Kapitału teraz Matica syrbska posiada przeszło 546 tal. — Bibljoteka się powiększyła: zbiór dzieł górno i dolno syrbsko-łużyckich książek będzie wkrótce zupełny i prawie jedyny. Oprócz tego otrzymaliśmy w darze dzieła w innych słowiańskich narzeczach od Polaków, Czechów i Rusinów, i cztery zbiory czasopismów.

Na tem posiedzeniu wybrany powtórnie dawny komitet: prezydentem: Adwokat Rychtarz, zastępcą Smoler, sekretarzem: p. Hornik, bibliotekarzem: p. Fiedler, kasjerem: p. Jakub, a Redaktorem p. Buk. — Postanowiono wydać oprócz kalendarzła i dzieło historyczne-statystyczne o „Syrbsko-Górnych-Łużyc“ powiastkę p. Bartka i jeżeli starczą fundusze, pierwszy zeszyt słownika-niemiecko syrbskiego. Po zamknięciu posiedzenia, radzili jeszcze obecni patryoci nad tegorocznym koncertem śpiewaków. Wieczorem udano się na bal w sali strzelniczéj, który wyprawiła tutejsza „Biesada“ i bawiono się do późna. Podczas uczty wniósł kilka patryotycznych toastów czcigodny p. Sejler, i odśpiewano dwie okolicznościowe pieśni. — Nazajutrz miało miejsce posiedzenie wydziału filologicznego Maticy pod prezydencją p. Smolera. Sekretarzem był p. Hornik, Członkami i pp. Buk, Imisz, Pful i Seiler. Najciekawszem było wypracowanie p. Imisza o synonimach syrbskich. — Nasi Syrbowie biorą niewolnie udział w sprawie Szlezwig-Holsztynskiéj, chociaż położenie dolnołużyczanów nie jest tak pomyślne jak niemców szlezwickich; ale biorą udział dla tego, iż tam mają swoich synów w wojsku. W Prusach rekrutują Syrbów do Poznańskiego (18) pułku, który poszedł na północ, oraz do gwardji i innych tam wysłanych pułków. W egzekucjnem wojsku saskiem są Syrby głównie przy brygadzie następcy tronu i w konnicy. — Od nich to pochodzą te częste listy pruskich i saskich wojskowych, które czytacie w Nowinach Syrbskich. Z powodu tych listów w niektóre soboty sprzedaje się do 16,000 egzemplarzy Nowin. Dla téj przyczyny wszystkie wsie syrbskie wspólnie z niemieckiemi zbierały dary dla swych rodaków będących w Holsztynie tak, że na każdego tam żołnierza przypadło 2 — 3 i więcéj talarów. — Całe Łużyce posłały 3000 talarów. — W Rendsburg i innych miastach posługiwało saskie wojsko rannych austryackich ze słowian żołnierzy leżących po lazaretach, nasi syrbowie byli dla nich tłumaczami. W dwóch listach ogłoszonych w Syrbskich Nowinach donoszono: jak byli uradowani sami Polacy, Czesi i Słowacy, gdy na ich przemówienia odpowiadano im po słowiańsku. Taka wzajemność nie jest zaiste sztuczną!

Przegląd Polityczny.

Im bardziéj zbliża się ostatnia chwila mająca zadecydować między pokojem i nowym wybuchem wojny, tem obojętniéj patrzyć się musimy na konferencję londyńską, któréj dotychczasowa bezskuteczność nie pozwala przypuszczać, żeby w ostatniéj chwili od razu żołwie jéj kroki doprowadzić mogły do celu. Cuduby trzeba na to, a świat dziś niechętnie wierzy w cuda i dla tego też nie spotyka się z niemi tak łatwo jak w dawnych dobrych czasach. Przysłowie francuzkie mówi: „Les jours se suivent et ne se ressemblent pas,“ zupełnie inaczéj rzecz się ma z posiedzeniami konferencji, które wszystkie są do siebie jak krople wody podobne, co wcale nie stanowi dla nich pochwały. Rozpoczynają się one zwykle od mniéj lub więcéj gwałtownéj walki ustnéj między reprezentantami stron wojujących, tu i owdzie z akompanjamentem instrumentów neutralnych. Gdy się płuca porządnie zmordują, wtedy panowie ci przypominają sobie nareszcie, że misja ich nie na tem zależy aby się między sobą kłócić i wtedy zwykle hr. Russell występuje z jakim projektem ugody. Reprezentanci stron wojujących oświadczają zwykle, że względem téj propozycyi nie mają specjalnych instrukcji; nowy projekt zostaje przyjęty ad referendum i posiedzenie rozchodzi się. Według téj formy odbywały się wszystkie poprzednie posiedzenia, nie wyłączając nawet ostatniego i następne, tem się tylko może od tamtych odróżnić, że po udzieleniu odmownéj odpowiedzi z jednéj lub drugiéj ze stron interesowanych bezpośrednio, a może i z obu, lord Russell nie będzie mógł lub nie odważy się nic nowego zaproponować, i że konferencja rozejdzie się z ostatecznem przekonaniem, nie bardzo dla ich członków pochlebnem, że półsiódma tygodnia zmarnowała bez żadnego owocu.

Nie zdziwimy się jeżeli Danja odrzuci projekt decyzji sędziego polubownego, oprócz króla Belgijskiego, nie ma nikogo między monarchami europejskiemi, któregoby do téj missji zaprosić można. Francja i Moskwa jako podpisana na traktacie londyńskim, tak haniebnie skruszonym przez konferencje, nie mogą być uważane za bezstronne. Anglja jako promotorka konferencji, obowiązku sędziego ani żądać, ani przyjąć nawet nie może. Król zaś belgijski jakkolwiek nikt mu bez wątpienia nie odmówiłby wysokiego rozumu i prawości zbyt otwarcie sprzyja Niemcom, aby Duńcycy mogli go bezwarunkowo na sędziego w téj sprawie z nimi przyjąć. Tak więc projekt sądu polubownego, równie co do zasady, jak co do wyboru osoby sędziego spotkać musi bardzo ważne trudności.

W obec tych trudności wznawia się koniecznie tyle razy podana myśl, że najlepszym sędzią w téj sprawie byłby wolny głos ludności, ale jakżeby trudno było w obecnym stanie rzeczy zapewnić wszystkie warunki rzeczywistego, wolnego, żadnym nieprawnym wpływom nie uległego głosowania. Część reprezentantów w konferencji zgadza się na tę formę, ale inni, ale każdy z innych zupełnie powodów, uporczywie przeciw niéj występują. Jedni ani chcą słyszyć w ogóle o dozwoleniu ludom objawiania ich woli; drudzy upatrują niepodobieństwo prawdziwego objawiania się woli ludności, dopóki księstwa zajęte są przez armję sprzymierzoną austrjo-pruską. Nie ma więc nadziei załatwienia sporu tym sposobem, i nie pozostaje nic innego, tylko wojna na nowo z początkiem przyszłego tygodnia, a nie ustające ani na chwilę uzbrojenia tak ze strony Danji jak i Niemiec dowodzą, że obie te strony nie wątpiły, że się na tém skończyć musi.

Volenti nihil difficile, widać więc; że żadne z mocarstw reprezentowanych na konferencji nie miało silnéj woli zapobieżenia nowemu krwi rozlewowi, skoro celu tego przez tyle czasu osięgnąć nie potrafiono,

Rząd austrjacki z coraz większą stanowczością występuje przeciw współzawodnikom księcia Fryderyka Augustenburskiego, co z tonu jego organów widocznie się pokazuje, a niezawisłe dzienniki w tenże sam sposób przemawiają. *Wanderer* potępiając mniemane prawa księcia Oldenburskiego, powiada że książe Augustenburg nie tyle liczyć może na poparcie za pomocą swoich praw legitymicznych, ile na powszechną wolę narodu który w nim widzi niezależne prawa księstw! Naturalnie, że gabinet berliński z tego właśnie powodu chciałby kogobądź innego postawić w miejsce wybranego przez życzenia ludu księcia Fryderyka.

Dzienniki niemieckie nie mało miały materjału do uwag i rozumowań w podróżach monarchów północnych do Kissingen i Karlsbadu; wyczerpawszy wszystkie najśmielsze nawet hypotezy dziś jakby za wspólną dla wszystkich insynuacją obcą jednozgodnie chcą dowodzić, że te podróże potentatów mają tylko zabawę na celu.

Kto chce niech uwierzy!!!

Ostatnie Wiadomości.

Karlsbad, 22 Czerwca (w południe). Cesarz austrjacki przyjechał tu przez Eger. Król pruski w towarzystwie prezesa gabinetu p. Bismark i orszaku wojskowego odwiedził zaraz cesarza, który go rewizytował. O godzinie 2 będzie obiad u króla pruskiego.

Hamburg, 2 Czerwca. Według telegramu otrzymanego z Tondern, zgromadzenie złożone z 5000 przeszło ludzi z zachodniego Szlezwigu, na placu pod zamkiem w Lygiumkloster jednogłośnie z wielkim entuzjazmem przyjęło rezolucję powziętą w Boghoved dnia 6 b. m.

Londyn, 22 Czerwca. Według dzisiejszego *Timesa* Prusy i Danja odrzucają propozycję rozstrzygnięcia kwestji granicznéj przez sędziego polubownego, i Prusy już to drogą urzędową oświadczyły; Austrja zaś przychylną jest projektowi sądu polubownego.

Londyn 22 Czerwca (depesza Berlińska). Zapewniają, że Prusy odrzucają w swojéj odpowiedzi propozycję angielską w przedmiocie linji demarkacyjnej w Szlezwigu. Żadne z mocarstw reprezentowanych w konferencji nie może być sędzią polubownym. Prusy na ostatnią decyzję podobnego sędziego nie przystają, przyjęłyby ją tylko jako przygotowanie do swego własnego postanowienia.

Sądzą tu że dziś, odbędzie się ostatnie posiedzenie konferencji, i że nieprzyjacielskie kroki rozpoczną się w poniedziałek.

Kopenhaga 21 Czerwca. *Dagbladet* pisze. Wywołane przez Moskwę przesilenie ministerjalne skończyło się wczoraj. Cały gabinet, który w południe podał się do dymisji, pozostaje w skutku porozumienia się z królem na popołudniowem posiedzeniu Rady Państwa.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w tytule, zamiast Wtorek powinno być Czwartek.

DONIESIENIA.

Dla interesów familijnych potrzebną jest jak najspieszniéj wiadomość o teraźniejszem miejscu pobytu Józefa Accorda, który ile wiadomo należał do wyprawy w księstwach naddunajskich i następnie był w oddziałach lubelskich. Ktoby o nim obecnie miał jakąkolwiek wiadomość, niech raczy przesłać ją listownie do Redakcji Ojczyzny w Lipsku, na koszt odbierającego.

Uprasza się redakcje wszystkich pism polskich o powtórzenie tego wezwania.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**